Cena 20 gr.

ECHO ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, tel. 56.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 306542.

Rok I. | Wtorek, dn. 1 października 1929 r. | № 3.

Polsko-niemieckim rokowaniom handlowym

GROZI DWULETNIA PRZERWA.

Dr. Hermes kierownikiem spółdzielczości rolniczej w Niemczech.

Berlin, 30. 9. (Od wł. kor.) — Dymisja dr. Hermesa wytworzyła w Niemczech sytuację, w której podjęcie rokowań o traktat handlowy z Polską może być odroczone

o dwa lata.

Konieczność tej zwłoki Niemcy tłumaczą tem, że dopóty ma trwać ta przerwa jak długo kontynuowane będą prace nad nową polską taryfą celną.

Koła demokratyczne są mniemania, iż rząd niemiecki dojdzie do porozumienia z Polską na zwężonej platformie wzajemnego przyznania sobie

korzyści celnych

na okres przejściowy.

Dr. Hermes obejmie w najbliższym czasie funkcje naczelnego kierownika spółdzielczości rolniczej w Niemczech.



Dr. Hermes, dotychczasowy przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, o którego ustąpieniu donieśliśmy wczoraj. (h)

Cyganki z kastetami i siekierami w ręku

BRONIŁY WŁAMYWACZA PRZED POLICJĄ.

Dramatyczna walka w kryjówce zbrodniarza.

Radomsk, 30. 9. — W dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Silniczka pod Radomskiem byli świadkami

krwawego zajścia,

jakie wynikło w mieszkaniu cyganek sióstr Brzezińskich.

Od dłuższego czasu policja podejrzewała, że Brzezińskie ukrywają u siebie

niebezpiecznego włamywacza

Michała Korgula. Gdy do mieszkania cyganek wkroczyła w dniu wczorajszym policja,

zastała tam istotnie Korgula.

Na widok policji włamywacz starał się zbiec, lecz zatrzymany został w chwili, gdy usiłował skoczyć przez okno.

Korgulowi pośpieszyły z pomocą siostry Stefanja i Teofila Brzezińskie oraz będąca u nich Zofja Marchewska, które z kastetami i siekierami w ręku rzuciły się na policjantów.

Zawrzała ostra walka. Korgula wyciągniętym bagnetem usiłował zadać posterunkowemu Natejko śmiertelny cios w plecy.

Policjant został ranny dość poważnie w ramię.

Policja w obronie własnej zmuszona była użyć

broni palnej,

wskutek czego Korgula został ranny w rękę.

W czasie szamotania się okaleczony został również inny posterunkowy — Krajewski. Walka skończyła się zwycięstwem policji.

Rannym udzielił pomocy miejscowy lekarz. Korgula, siostry Brzezińskie i Zofja Marchewstka osadzeni zostali w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

P. W. K. zwiedziło niespełna 5 miljonów osób.

WYSTAWA POZNAŃSKA ZAKOŃCZYŁA SIĘ BEZ DEFICYTU.

Uzupełnienie odznaczeń wystawowych.

Na dzień przed zamknięciem wystawy w Poznaniu, odbyło się posiedzenie

rady głównej P. W. K.,

w skład której wchodzą przedstawiciele przemysłu, handlu i rolnictwa z całego kraju, w ogólnej liczbie 20 osób.

Na posiedzenie stawili się **wszyscy** członkowie w komplecie.

Sprawozdanie o przebiegu P. W. K. składał prezes rady głównej min. Ratajski, dyrektor naczelny wystawy dr. Wachowiak oraz członek zarządu p. Samulski.

Ze sprawozdań wynika, że wystawa zakończyła się

bez deficytu.

Dotychczas bowiem nie naruszono zupełnie t. zw. funduszu gwarancyjnego i jest nadzieja, że nie będzie potrzeby uciekania się do tego. Wystawę zwiedziło

cztery i pół miljona ludzi,

co jest niezwykłym sukcesem.

W dyskusji poruszono liczne niesprawiedliwości przy rozdawaniu odznaczeń P. W. K.

Były minister przemysłu i handlu dr. Stesłowicz poruszył w swem przemówieniu szereg szczególnie jaskrawych niesprawiedliwości, jakie zaszły przy nadawaniu odznaczeń.

Przemówienie min. Stesłowicza wywarło wielkie wrażenie.

Wywody min. Stesłowicza poparte zostały przez min. Bertoniego.

Członek zarządu Samulski, wyjaśnił, iż zarząd wystawy nie wpływał na przyznawanie i jakość odznaczeń.

W każdej dziedzinie przemysłu i rolnictwa były utworzone specjalne

autonomiczne komisje,

które miały w swych rękach pełną decyzję, p. Samulski był tylko łącznikiem między temi komisjami a zarządem wystawy.

Wobec tego wyjaśnienia minister Stesłowicz postawił wniosek, aby protesty, jakie w sprawie odznaczeń wpłynęły, zarząd skierował do odnośnych komisyj sędziowskich, które specjalnie mają być zwołane w najbliższym czasie.

Rada główna uchwaliła wniosek min. Stesłowicza jednomyślnie, tak że w terminie 14 dni wszystkie niesprawiedliwości zostaną naprawione.

Poznań, 29. 9. — Na zamknięcie P. W. K. przybył narazie w charakterze nieoficjalnym minister Zaleski. Bawi również w Poznaniu p. minister rolnictwa Niezabytowski i minister pracy i opieki społecznej Prystor.

Poza tem przybyli posłowie Rzeczypospolitej w Berlinie, minister Knoll i w Moskwie minister Patek.

KRWAWE ZAMIESZKI NA WIECU DRUKARZY.

Nieudany występ posła komunistycznego.

Lwów, 30.9. (Od wł. kor.) Wczoraj o godz. 11-ej przed południem

na wiecu PPS

w związku drukarzy doszło do krwawych zamieszek między PPS a lewicą tejże partji. -- Członkowie lewicy PPS wyparci z sali na ulicę poczęli demonstrować obok

gmachu DOK.

Gdy policjanci chcieli demonstrantów rozpędzić zjawił się

poseł komunistyczni Chan,

który po przemowie poprowadził pochód ku Placowi Marjackiemu. U wylotu nastąpiła

szarża policji konnej.

Podczas zamieszania poseł Chan ukrył się w redakcji „Wolnego Słowa“.

—x—

Zgon głowy cerkwi wschodniej w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 30.9. (Tel. wł.) Wczoraj po ciężkiej chorobie zmarł

patrjarcha ekumeniczny

cerkwi wschodniej. Pogrzeb odbędzie się w środę.

—xx—

Nieznany los ulubieńców Paryża.

Lotnicy Costes i Bellonte nie dają znaku życia.

Paryż, 30. 9. (Od wł. k.) — Panuje tu wielkie zaniepokojenie o los lotników kapitana

Costesa i Bellonte,

o których od chwili wystartowania w Le Bourget w piątek do Władywostoku do tej pory brak jakichkolwiek wiadomości. Zapas paliwa zabrany przez samolot wyczerpać się musiał.

—x—

Sędziowie Sądu Najwyższego

jutro wystąpią w togach.

Warszawa, 30. 9. (Od wł. k.) W Sądzie Najwyższym dzień 1-go października przyniesie

nielada zmianę.

Sędziowie, prokuratorzy i adwokaci po raz pierwszy w dziejach sądownictwa w odrodzonej Polsce wdzieją togi i w rozprawach uczestniczyć będą w tych

uroczystych strojach.

Strój ten wprowadzony będzie stopniowo we wszystkich instytucjach sądownictwa polskiego, a więc w Sądach Apelacyjnych i Okręgowych. Togi sędziów są koloru czarnego z zieloną wypustką, prokuratorów — z czarną, palestry — z fioletową.

Wszystkie togi ozdobione są

białemi żabotami.

Powrót Prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy.

Warszawa, 30.9. (Od wł. kor.) Prezydent Rzeczypospolitej powrócił ubiegłej nocy z objazdu województwa nowogrodzkiego

do Warszawy.

Prezydentowi Mościckiemu towarzyszyli: szef gabinetu wojskowego pułk. Głogowski oraz adjutanci major Jurgielewicz i rotmistrz Calewski.

Defraudacja w krakowskiej Kasie Chorych.

Likwidator—złodziej aresztowany.

Kraków, 30. 9. — W Kasie Chorych m. Krakowa wykryto nową defraudację.

Dziś został aresztowany Tadeusz Grzywacz,

likwidator tej kasy,

który zamiast wysyłać pieniędze do miejsc klimatycznych dla chorych,

zatrzymywał je dla siebie

i zapisywał w pozycjach innych wydatków.

Jest to już druga defraudacja we wrześniu w tej instytucji.

—xx—

Nowy gabinet litewski.



Poseł w Berlinie Sidzikauskas, obejmie tekę spraw zagranicznych.



Premjer Tubialis. (h)

30 LAT WIEZIENIA.



Cezare Rossi, b. szef prasowy Mussoliniego został skazany na 30 lat więzienia za umieszczane zagranicą artykuły przeciwko Mussoliniemu i faszyzmowi.

PO NADRENJI — SAARA.



M. Fontaine, przewodniczący delegacji francuskiej do rokowań o zwrot Niemcom zagłebia Saary. (w)

Wielki rozgłos wywiadu Bernarda Schaw'a.

Londyn, 30.9. Trzy największe londyńskie dzienniki niedzielne „„Observer“, „Sunday Times“ i „Sunday Dispatch“, przedstawiające łącznie nakład

2-ch miljonów egzemplarzy,

zamieszczają obszerne streszczenia rozmowy Bernarda Shawa z londyńskim korespondentem PAT.

„Observer“ daje najdokładniejsze streszczenie wywiadu, podkreślając w szeregu tytułów, podziw i admirację Shawa

dla marszałka Piłsudskiego,

którego umiejętność rządzenia posłużyła Shawowi za wzór do postaci mądrego polityka króla Magnusa.

„Sunday Times“ równie dokładnie p. t. „Marszałek Piłsudski“ streszcza opinję Shawa o Marszałku.

„Sunday Dispath“ (w niedzielnym wydaniu „Daily Mail“) pod nagłówkiem „Król Magnus wzorowany na marszałku Piłsudskim“ zamieszcza opinję Shawa, że jest on

wielbicielem Marszałka.

Na tytułowej stronicy wszystkie trzy dzienniki zaznaczają pogląd Shawa co do wyższości metody działania Marszałka Piłsudskiego w stosunku do metod Mussoliniego i Primo de Rivery.

Berlin, 30. 9. „Montag Morgen“ podaje w obszernem streszczeniu wczorajszy wywiad Bernarda Shawa o Polsce.

—xx—

Na torach twórczej myśli.

Drugi zjazd prawników polskich w Warszawie.

Minister sprawiedliwości p. Stanisław Car o potrzebach unifikacji naszego ustawodawstwa.

Warszawa, 29. 9 (PAT). W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie II zjazdu prawników polskich, zorganizowanego staraniem komitetu, wyłonionego przez stałą delegację zrzeszeń i instytucyj prawniczych w Rzeczypospolitej.

Uroczyste otwarcie zjazdu poprzedziło nabożeństwo, odprawione w katedrze Św. Jana przez ks. prałata Bączkiewicza.

O godz. 12-ej w południe w wielkiej auli Uniwersytetu Warszawskiego zebrali się uczestnicy zjazdu, wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele świata prawniczego z wszystkich ziem polskich. **Licznie przybyli goście zagraniczni z Belgji, Czechosłowacji, Francji i Jugosławji.** W uroczystości inauguracji zjazdu wziął udział cały Komitet Honorowy zjazdu w składzie: minister sprawiedliwości Stanisław Car, marszałek sejmu Ignacy Daszyński, marszałek senatu Julian Szymański, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, podsekretarz stanu Stefan Sieczkowski, pierwszy prokurator Sądu Najwyższego Prokopowicz i inni.

Obrady zagaił z ramienia komisji organizacyjnej prof. Koschembar-Łyszkowski, proponując na przewodniczącego obrad plenarnych prof. Lutostańskiego, co zebrani przyjęli przez aklamację.

Po objęciu przewodnictwa prof. Lutostański wygłosił przemówienie o celach i zadaniach zjazdu, który ma się stać wielką skarbnicą zbiorowego poczucia prawnego społeczeństwa polskiego, wyniki zaś obrad zjazdu mają być zewnętrznym tego poczucia wyrazem.

Zkolei przemówienia powitalne wygłosili imieniem rządu minister Car, z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego rektor Brzeski, imieniem stolicy prezydent m. st. Słomiński, imieniem komisji kodyfikacyjnej sekretarz generalny prof. Rappaport w imieniu gości francuskich dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego Berthlemy i in. Przyjęciem regulaminu obrad zakończono część inauguracyjną.

O godzinie 16-ej uczestnicy zebrali się ponownie i wysłuchali szeregu referatów. Na tem dzisiejszy — dzień obrad zakończono.

Wieczorem uczestnicy zjazdu obecni byli na przedstawieniu „Halki" Moniuszkowskiej w Operze.

PRZEMÓWIENIE MIN. CARA.

Warszawa, 29. 9. (PAT). Przemówienie ministra sprawiedliwości p. Stanisława Cara w otwarciu II zjazdu prawników polskich w dniu 29 września r. b.:

Proszę panów! Polska, odrodzona przed jedenastu zaledwie laty, ma już swoją historję. Przeszła ona fazy konieczne swego rozwoju, poczynając od wystąpień orężnych bohaterskiego żołnierza, który pod rozkazami swego Naczelnego Wodza zatknął zwycięski sztandar na rubieżach Rzeczypospolitej, poprzez okres mozolnej pracy nad zakładaniem zrębów ustroju państwowego i uporządkowanie stanu gospodarczego, aż do fazy obecnej, w której pod dalszy rozwój mocarstwowy Polski winny być położone trwałe podwaliny porządku prawnego. To też dalszej budowy Polski niepodobna sobie wyobrazić bez udziału prawnika polskiego.

Zakres prac, które stoją otworem przed całem prawnictwem polskiem jest wprost olbrzymi. **Na czoło tych prac wysuwa się przedewszystkiem zagadnienie ustroju państwowego, które nie zostało dotąd należycie rozwiązane, jak o tem świadczy choćby uchwała Sejmu z dnia 22 stycznia 1929 roku, uznająca potrzebę poddania rewizji naszej obecnej Konstytucji.**

Poza tem pilną stanowi potrzebę rozwiązanie zagadnienia unifikacji ustawodawstwa obowiązującego, które, jak dotychczas jest spuścizną po zaborcach, obejmująca trzy odrębne systemy, obce nam duchem i formą. **Wreszcie — wytworzenie jednolitego typu prawnika polskiego, któryby przy stosowaniu ustawodawstwa kierował się wyłącznie polską racja stanu — to również zadanie, które rozwiązać powinno obecne pokolenie naszego prawnictwa.**

Ten program, naszkicowany tu zaledwie szerokiemi rzutami przerasta o wiele siły i możności jednego pokolenia, ale — proszę panów — im zadanie jest obszerniejsze, im większe piętrzą się trudności, tem większy powinien być wysiłek woli a intensywniejsza praca. Program prac obecnego zjazdu świadczy o tem, że krąg zainteresowań prawnictwa polskiego obejmuje szeroki zakres, że rozciąga się na wszystkie te dziedziny, o których tu wspomniałem.

Jesteśmy szczęśliwsi od pokoleń poprzednich. Dziś, gdy mamy własne państwo, wyposażone we wszystkie atrybuty władzy suwerennej, żaden czynnik zewnętrzny nie zniekształci tego, co **twórcza myśl prawnictwa polsk. uzna za słuszne i celowe ze stanowiska jedynie interesów państwa.** Pod tym względem szczęśliwi jesteśmy od pokolenia poprzedniego, które skazane było na rozważania teoretyczne bez widoków na realizację swych wysiłków.

Jako przedstawiciel rządu mogę panów zapewnić, **że rząd Rzeczypospolitej będzie śledził za przebiegiem prac panów z największem zainteresowaniem,** a rezultaty tych prac podda rzeczowej analizie przy urzeczywistnianiu programu prac państwowych.

Witając II zjazd prawników polskich imieniem rządu Rzplitej życzę panom zebrania obfitego plonu z ich obrad i wyrażam głębokie przekonanie, **że obrady te potoczą się śladem naszych najlepszych tradycyj, które znalazły dosadne odbicie przy statuowaniu aktu horodelskiego w przepięknie wyrażonem adaugium: „Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, zakłada miasta, prowadzi do dobrego stany Rzeczypospolitej, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci".**

—:::—

Rumunja na progu jesiennego sezonu politycznego.

Bukareszt, we wrześniu 1929.

Mimo, iż parlament rumuński na swą sesję jesienną zbierze się dopiero 15 października, już teraz obserwować można znaczne ożywienie wśród stronnictw politycznych, przygotowujących się gorączkowo do nowej pracy parlamentarnej. — Wakacje sejmowe rozpoczęły się w roku bieżącym w Rumunji bardzo późno, a że i w lecie nie brak tu było doniosłych wydarzeń politycznych, przeto, ściśle rzecz biorąc, Rumunja w roku bieżącym okresu zwykłego spokoju letniego w polityce wogóle nie przeżywała.

Jednym z przedmiotów powszechnego zainteresowania opinji rumuńskiej w okresie wakacyjnym była walka, jaka wybuchła niedawno w łonie tak potężnego ongiś, a dziś wszechstronnie osłabionego, stronnictwa liberalnego, które przed kilku miesiącami, widząc, iż na skutek swej liczebnej słabości nie zdoła zapobiec uchwaleniu zwalczanej przez opozycję nowej ustawy o decentralizacji władzy administracyjnej, wraz z drugiem stronnictwem opozycyjnem, ludowem — opuściło na znak protestu parlament i postanowiło nie brać udziału w pracach izb ustawodawczych. Podczas letnich wakacyj w łonie partji tej ujawniać się zaczął pewien ferment, który znalazł swój wyraz w intensywnej walce zarządu stronnictwa z grupką malkontentów, domagających się przeprowadzenia szeregu zasadniczych zmian w polityce partyjnej. Zdaje się jednak, że w ostatnich dniach tarcia w stronnictwie liberalnem straciły na swej intensywności, tak, że nie jest wykluczone, że na zjeździe partyjnym, który odbyć się ma w dniach od 15 — 20 listopada, równowaga w stronnictwie liberalnem zostanie znów przywrócona. Sądzi się, że na zjeździe tym na wniosek b. ministra Duca, Vintilla Bratianu wybrany zostanie ponownie prezesem partji i otrzyma pewne pełnomocnictwa w kierunku przeprowadzenia w organizacji konsolidacji stosunków. Nie jest wykluczone, że przy tej okazji w szeregach liberałów rumuńskich przeprowadzona zostanie mała „czystka", której w ofierze padną prawdopodobnie główni winowajcy ostatnich tarć. Oczekuje się powszechnie, że po skonsolidowaniu stosunków wewnętrznych w łonie partji liberali rumuńscy podejmą nową kampanję przeciwko rządowi pana Maniu, która tym razem zmierzać ma przedewszystkiem do osłabienia pozycyj rządowych na wsi rumuńskiej. W tym celu już teraz agitatorzy liberalni prowadzą ożywioną agitację wśród wieśniaków, którzy w jak największej ilości ściągnięci być mają na listopadowy kongres partji liberalnej.

Rewję swych sił dokonać zamierza w czasie najbliższym również druga partja opozycyjna, ludowa, która od czasu upadku gabinetu generała Averescu, pozbawiona została wszelkich niemal wpływów na bieg wypadków politycznych w kraju. — Ruchliwość, jaką przywódcy tego stronnictwa ostatnio ujawniają, pozwala przypuszczać, że ludowcy generała Averescu noszą się z zamiarem przeprowadzenia w swym obozie powszechnej akcji konsolidacyjnej.

Pewne wysiłki konsolidacyjne obserwować można od pewnego czasu również w obozie antysemickiej „Ligi Chrześcijańskiej", która, jak wynika z oświadczeń jej przywódcy prof. Cuzy, zamierza ponownie wystąpić czynnie na arenę polityczną. Przed kilku dniami odbyło się już nawet w mieszkaniu prof. Cuzy posiedzenie wykonawczego komitetu „Ligi", na którem omawiano program działalności partyjnej na czas najbliższy. Postanowiono powołać do życia trzy komisje propagandowe, z których pierwsza, pozostająca pod kierownictwem prof. Cuzy, prowadzić ma robotę agitacyjną w Moławji, Bessarabji i Bukowinie, druga z prof. Paulescu na czele, działać ma w starem królestwie i Dobrudży, trzecia wreszcie obejmować będzie swą działalnością Transylwanję, gdzie akcja propagandowa kierować ma Caruneanu. „Liga Chrześcijańska" zamierza zorganizować nadto własną instytucję bankową, która konkurowałaby z bankami żydowskiemi. Prócz tego projektowane jest wybudowanie w Jassach nowej dzielnicy miejskiej, gdzie żydom nie wolno będzie się osiedlać. Zaznaczyć wypada, że ożywienie, jakie od pewnego czasu obserwować można w szeregach „cuzistów" wywołało wśród ludności żydowskiej Rumunji niemałe zaniepokojenie.

Rząd Juljusza Maniu poświęca baczną uwagę sprawie należytego rozwiązania problemu mniejszościowego. Przypisać to należy w znacznej mierze okoliczności, że większość członków obecnego gabinetu rumuńskiego rekrutuje się z byłych członków parlamentu węgierskiego, na terenie którego sami mieli okazję przekonać się, jak szkodliwe dla rozwoju państwa może być zaniedbywanie doniosłego tego zagadnienia. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy rząd bukareszteński wyasygnował na cele kulturalne mniejszości narodowych kwotę 25 miljonów lei. Równocześnie skasowano dotychczasowe przepisy o nadzwyczajnem opodatkowaniu teatrów węgierskich i niemieckich, które obecnie postawione zostały na równi z teatrami rumuńskiemi, płacących tytułem podatku 13 proc. od swych dochodów. Przed kilku dniami rząd postanowił również uwzględnić postulat przyznania emerytury tym wszystkim węgierskim urzędnikom państwowym, którzy w roku 1919 odmówili złożenia przysięgi na wierność władzom państwowym Wielkiej Rumunji. W dążeniu do jak najsprawiedliwszego rozwiązania problemu mniejszościowego, premjer Maniu polecił pos. Poppowi opracować specjalny statut mniejszościowy. Poseł Popp należy do najlepszych znawców problemu mniejszościowego w Europie, brał udział w charakterze delegata rumuńskiego w obradach tegorocznego kongresu mniejszości narodowych w Genewie, a przed niedawnym czasem odbył specjalną podróż okrężną po Europie, by zapoznać się ze sposobami i metodami rozwiązywania problemów mniejszościowych przez poszczególne rządy europejskie. Po powrocie do Bukaresztu złożył kilka półoficjalnych deklaracyj na temat projektowanego rozwiązania problemu mniejszościowego w Rumunji, wywołując niektóremi swemi twierdzeniami dość silne podniecenie wśród Niemców i Węgrów rumuńskich. Między innemi oświadczył poseł Popp, że rumuńska ustawa o uregulowaniu problemu mniejszościowego trzymać się będzie ściśle postanowień traktatu wersalskiego, uznawać będzie jednak zasadniczo dwie kategorje mniejszości narodowych: mniejszości lojalne i mniejszości irredentystyczne. Do drugiej kategorji rząd zmuszony będzie zaliczyć przedewszystkiem Węgrów i Ukraińców. C.

Polska—centrum życia gospodarczego

Wrażenia ministra Bonnefous.

Paryż, 29 września. W „Temps" ukazał się obszerny artykuł o podróży ministra Bonnefous do Polski. Dziennik zaznacza, że w chwili, gdy została uznana konieczność ścisłej łączności między narodami i zapewnienia pod skrzydłami pokoju rozwoju gospodarczego ludów, szczególnej wagi nabierają podróże przedstawicieli rządu francuskiego, zmierzające do wzmocnienia kontaktu z krajami, które zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej najlepiej nadają się do zbliżenia z Francją. Wśród tych krajów znajduje się w pierwszym rzędzie Polska, ponieważ stanowi nietylko jeden z głównych elementów pokoju europejskiego, lecz również centrum intensywnego życia gospodarczego. Oficjalna wizyta ministra Bonnefous, złożona przyjaciółce i sojuszniczce Francji, została należycie oceniona przez ludność i przez rząd polski, jako czyn, którego znaczenie było dla każdego zrozumiałe. Winszowano sobie na brzegach Wisły tej gotowości, z jaką Francja w zupełności uznaje pokojowy charakter polityki Polski oraz konieczność, aby Polska korzystała z całkowitego bezpieczeństwa, pozwalającego jej prowadzić w dalszym ciągu taką politykę. W stwierdzeniu przez francuskiego ministra solidarności francusko - polskiej prasa polska słusznie ujrzała oddźwięk wspólnej deklaracji, uczynionej w Hadze przez Brianda i Zaleskiego.

Zniesienie złotych oznak emerytów.

Nowe przepisy dla wojskowych w stanie spoczynku.

Z Warszawy donoszą:

Liczne szeregi emerytów wojskowych z zainteresowaniem dowiedzą się o sygnalizowanych onegdaj nowych przepisach, odnoszących się do umundurowania oficerów, będących **w stanie spoczynku.**

Zasadniczą zmianą w dotychczasowych przepisach jest to, że mundur emeryta niczem nie **będzie się różnił od munduru** oficera służby czynnej. Gwiazdki złote **zostaną zniesione.**

Emeryt nosi odznaki tej broni, czy służby, w której ostatnio pozostawał. Nie trzeba żadnych specjalnych pozwoleń ani dopisków w dekrecie emerytalnym: „z prawem noszenia munduru".

Natomiast wprowadzono **pewne obostrzenia** w wypadkach, kiedy emeryta można czasowo pozbawić noszenia munduru.

Nowe rozporządzenie ministra spraw wojskowych upoważnia dowódcę O. K. do odebrania emerytowi **prawa noszenia munduru** na przeciąg jednego roku, jeśli emeryt ten skazany zostanie za ciężkie przestępstwo, choćby ono nawet nie pociągało za sobą utraty stopnia oficerskiego oraz jeśli emeryt dopuści się czynu, uwłaczającego godności munduru wojskowego. W tym ostatnim wypadku komendant miasta może wystąpić z odnośnym wnioskiem do dowódcy O. K.

Także choroba, wywołująca zaburzenia psychiczne, a stwierdzona przez świadectwo lekarskie, może spowodować czasowe lub stałe odebranie emerytowi prawa noszenia munduru.

Fakt pozbawienia prawa noszenia munduru odnotowany będzie w legitymacji oficerskiej, która wymienić można będzie na nową po odcierpieniu tej kary.

Na dłuższy okres czasu ponad jeden rok może emerytowi odebrać prawo noszenia munduru tylko minister spraw wojskowych, który może też uwzględnić rekurs od decyzji dowódcy O. K.

Równocześnie ogłoszono te przepisy, określające kiedy niedozwolone jest emerytowi zasadniczo noszenie munduru wojskowego. A więc przy wystąpieniach, pochodach itp. przy wykonywaniu zawodu cywilnego (zajęć handlowych i przemysłowych oraz w państwowej służbie cywilnej), w lokalach zakazanych dla oficerów, przy wszelkich kwestiach, zbiórkach itp.

Przepisy te, cofające z jednej strony przykre dla wielu emerytów dotychczasowe odróżnienie się od kolegów złotemi gwiazdkami, z drugiej strony dążą do zaprowadzenia **większej dyscypliny** w zachowaniu się i wyglądzie zewnętrznym oficerów, przeniesionych w stan spoczynku.

—x—

Ostatnia tegoroczna rata budowlana

została przekazana B. Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 30. 9. (Od wł. kor.) — Ministerstwo Skarbu przekazało Bankowi Gospodarstwa Krajowego **cztery miljony złotych** jako nową transzę ogólnej kwoty na cele budowlane. Jest to ostatni w tym roku wydatek tego rodzaju.

—x—

250 ognisk kolejowego przysposobienia wojskowego.

Warszawa, 30. 0. (Od wł. k.) Istniejące od niedawna kolejowe przysposobienie wojskowe w krótkim czasie zorganizowało przeszło **250 ognisk** rozrzuconych po całym kraju. W związkach tych kolejarze przygotowują się do obrony kraju jako przyszłe kadry wojsk kolejowych.

—x—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj został otwarty w Warszawie przez ministra Cara drugi zjazd prawników polskich.

(—) Śledztwo w sprawie terorystów ukraińskich we Lwowie zostało ukończone. Wszyscy uczestnicy zamachów zostali aresztowani. Na czele organizacji stał Włodzimierz Popadziuk, student filozofji. On wykonał zamach na biuro Targów Wschodnich.

Prócz tego miano dokonać szeregu zamachów terorystycznych i podpaleń, które jednak udaremniła policja. Bombę na ministra Kwiatkowskiego miał rzucić Roman Bida, — Michał Tereszczuk miał podpalić stajnie wyścigowe. Jan Wacek miał wysadzić w powietrze szyby naftowe, a Andruszko spowodować wybuch na dworcu kolejowym.

Poza tem miano zamordować komisarza policji Fedyniszyna. Aresztowano poza tem jeszcze 8 terorystów: Józefa Kiryluka, syna leśniczego, Józefa Naborlewicza, rolnika, Włodzimierza Lemiszkę, urzędnika prywatnego, Leona Hoszowskiego, introligatora, Włodzimierza Machnickiego, mechanika, Włodzimierza Dobriańskiego, ucznia gimnazjalnego, Tadeusza Kruszelnickiego studenta filozofji i Romana Kaźmarskiego, bez zajęcia.

(—) Wczoraj autobus, kursujący między Brzezinami a Łodzią, najechał na trzech cyklistów, zabijając jednego z nich, a mianowicie Oskara Rajzera, mieszkańca wsi Sikawy, na miejscu.

—x—

Nowy szef „Armji Zbawienia"



Generał Higjus nowy szef znanego zrzeszenia filantropijnego, t. zw. „Armji Zbawienia" (rozpowszechnionego głównie w Ameryce i Anglji) odbywa obecnie podróż inspekcyjną po Kanadzie, gdzie jego zwolennicy witają go owacyjnie.

CZWARTA LADY w ANGLJI.

Dziecko w okowach dworskiej etykiety.

Księżniczka Elżbieta, trzyletnia córka księcia Jorku, drugiego syna króla angielskiego, iest

ulubienicą całego kraju.

Chociaż księżniczka jest jeszcze małem dzieckiem, jednakże nosi już tytuł „czwartej lady w kraju". Jest to wysokie stanowisko, z którego jednak dziewczynka nie zdaje sobie sprawy.

Obecnie troszczy się tylko o swoje zabawki, umieszczone w pokoju na trzeciem piętrze w domu rodziców. Mała „Lillibet", jak ją nazywają w najściślejszem kółku rodzinnem, zna już jednak niektóre

przepisy etykiety.

Gdy przychodzi dziadek lub babka nie nadstawia buzi do pocałunku, lecz przedtem całuje w rękę króla i królową. Nie zapomina też nigdy powiedzieć: — „thank you" i „please".

Zabawki księżniczki przechowywane są w specjalnych kufrach. Otrzymuje niezliczone ilości z bliska i z daleka. Najlepiej lubi książki z obrazkami i klocki do budowania. Do lalek nie ma specjalnej sympatji. Raz na tydzień zmienia się księżniczce zabawki, zabiera te, któremi się bawiła i daje inne. Lecz są i takie przedmioty, z któremi rozstać się nie chce. W określonych terminach

wypróżnia się

zawartość kufrów i obdarza zabawkami ochronki i szpitale dziecięce.

Po ukończeniu przez księżniczkę trzech lat wieku postanowiono dać jej większą swobodę duchów. W parku Craigwell House usypano wzgórze piaskowe, a królowa — babka nakupiła masę form, tak, że przy większej pogodzie mała Lillibet może sobie piec ciasta i babki z piasku.

Obecnie Lillibet pojedzie do dziadków ze strony macierzyńskiej doposiadłości lorda i lady Strathmoze, gdzie będzie używała swobody wiejskiej.

Księżniczka wychowywana jest z wielką prostotą zarówno pod względem ubrania jak jedzenia. Istnieje tysiące dzieci, które otrzymują w ciągu dnia więcej łakoci, aniżel „czwarta lady w kraju".

AMERYKAŃSKIE TEMPO POWIEŚCIOPISARZA.

Zgon słynnego Anglika.

W Ovasco Lake w stanie Nowy Jork zmarł obecnie słynny autor powieści kryminalnych— George Charles Jenks w wieku 79 lat. Zmarły był twórcą cieszącego się olbrzymią popularnością w Stanach Zjednoczonych „Diamonda Dicka", głównego bohatera jego

licznych powieści,

które w Ameryce cieszyły się niemniejszem powodzeniem niż Sherlock Holmes Conana Doyle'a na starym lądzie.

Jenks zasłużył sobie na sławę i popularność nietylko zdolnościami pisarskiemi, ale także wprost

nieprawdopodobną pracowitością.

Rozpoczął swoją karjerę jako korektor pewnego dziennika następnie został redaktorem, a wkońcu poświęcił się wyłącznie produkcji niezwykle sensacyjnych, pełnych wstrząsających okropności powieści kryminalnych. Szybkość, z jaką tworzył, była

wprost fenomenalna.

Bywały dni, w których zdołał podyktować nie mniej niż 10 tysięcy słów.

Rekord szybkości jednak osiągnął przez napisanie na zamówienie całej obszernej powieści w ciągu 3 dni. Jenks był z urodzenia Anglikiem, jednak triumfy autorskie święcił w Ameryce.

Prawo koalicji chroni strajkujących jedynie przed skutkami karnemi.

Czy strajk jest zerwaniem umowy o pracę?

Prawo cywilne nie znosi gwałtu — orzekł Sąd Najwyższy.

Strajk jest bronią ostateczną w walce o poprawę bytu.

W ośrodkach przemysłowych zdarzają się często wypadki represji wobec strajkujących po ich przystąpieniu do pracy, polegające przeważnie na tem, że przedsiębiorstwo uważa strajk za

zerwanie umowy

i odmawia niektórym robotnikom prawa ponownego przyjęcia.

Ponieważ kwestja ta ma pierwszorzędne znaczenie dla sfer pracujących, nie od rzeczy będzie zapoznać się z orzeczeniem Sadu Najwyższego w tej sprawie.

W tej kwestji Sąd Najwyższy wypowiedział się w sposób następujący:

Wbrew mniemaniu Sądu Okręgowego, uprzedzenie o terminie rozpoczęcia strajku

z postawieniem warunków

powrotu do pracy nie stanowi jeszcze samo przez się usprawiedliwienia strajku, w znaczeniu nadania mu jedynie charakteru zawieszenia wykonywania umowy pracy, a nie jej zerwania. Tem bardziej mylne jest mniemanie skarżącego, że strajk we wszelkich przejawach nie mógł stanowić zerwania umowy pracy.

Jakkolwiek bowiem wolność koalicji i związanych z nia czynów została zastrzeżona przez ustawę konstytucyjną (art. 108), jednakże nie jest do pomyślenia, by ta wolność była połączona z możnością, z jednej strony,

dowolnego niewykonywania

umowy przez pracowników, z drugiej zaś strony, z bezwzględnym zachowaniem mocy tej umowy w stosunku do pracodawcy.

Na podstawie przepisów kodeksu cywilnego, które z mocy tejże ustawy konstytucyjnej obowiązują obywateli, umowy

sa prawem dla stron

i powinny być wykonywane z dobra wiarą. W myśl tych przepisów prawa cywilnego zawsze domniemywa się warunek rozwiązania umowy na ten wypadek, o ile jedna ze stron w umowie dwustronnej

nie wykonywa swego zobowiązania.

Ale rozwiązanie nie następuje samem prawem, lecz orzekają o tem sady, które w rozstrzygnięciu kwestji, czy nastąpiło rzeczywiście rozwiązanie umowy, winny mieć na względzie okoliczności sprawy.

Wobec tego, konkluduje Sąd Najwyższy nie każde zbiorowe porzucenie pracy samo przez się powoduje zerwanie umowy z winy pracowników. Nie ma też w tej kwestji znaczenia uprzedzenie pracodawcy o terminie zaprzestania pracy i o tem, na jakich warunkach nastąpi przystąpienie do pracy. Brak bowiem tych okoliczności

nie przesądza,

że strajk jest nieusprawiedliwiony. Strajk może być poczytywany za usprawiedliwiony np. niesumiennem wykonywaniem swych obowiązków przez pracodawcę. Również władne są sądy uznać, że strajk nie skutkował uznania umowy za rozwiązana z winy pracowników ze względu na niewyrządzenie przedsiębiorstwu poważniejszej krzywdy. W każdym przeto wypadku zbiorowego zaprzestania pracy orzeczenie, czy nastąpiło rozwiązanie umowy z winy pracowników powinno nastąpić po szczegółowem rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy.

Stanowisko Sądu Najwyższego jest w zasadzie całkiem słuszne.

Nie należy mieszać lub starać się uzgodnić prawa koalicji z prawem cywilnem. Prawo koalicji jest to prawo pracowników do walki o poprawę swego bytu, walki — przy pomocy strajku. Wolność koalicji oznacza tylko, że czyny związane z wykonaniem tego prawa koalicji nie moga powodować

skutków karnych,

lecz bynajmniej nie oznacza, że zasady prawa cywilnego nie obowiązują w umowie o pracę pracowników, jakkolwiek obowiązują pracodawcę. Robotnicy mają prawo przy pomocy strajku, zmusić pracowdawcę do polepszenia swego bytu. Ich czyny, zmierzające do zrealizowania prawa strajku, nie mogą dla nich mieć skutków karnych. Jeśli pod presją ich czynów pracodawca ustąpi i zgodzi się na warunki pracowników, wówczas nowa umowa ma skutki prawne, jakkolwiek została zawarta pod swego rodzaju

przymusem.

Ale ta zasada wolności koalicji nie zmienia zasady, że niewykonywanie przez jedną stronę jej obowiązków, wynikających z umowy dwustronnej, powoduje

rozwiązanie umowy.

Strajk, z mocy zawarowanego nam przez konstytucję prawa koalicji, przestał być przestępstwem już ex ante, ale w obliczu prawa cywilnego,

które nie znosi gwałtu,

jest jednakże wciąż zwykłem niewykonaniem przez pracownika jego obowiązków.

—X—

Nowe walki w Afganistanie.



Emir Habibullah, pogromca Amanullaha, znalazł się obecnie sam w ciężkiem położeniu. Pobity przez Nadzi Chana prosił go o zawarcie pokoju. (ip)

KOSTJUM CESARZA FRANCISZKA — SPRZEDAM...

Oryginalne ogłoszenie sklepu tytuniowego.

„Prawdziwa okazja, kostjum podróżny z doskonałego sukna, solidny, podbity włosem wilczym należący kiedyś do

cesarza Franciszka Józefa

natychmiast do sprzedania".

Takie ogłoszenie wisi od kilku dni w oknie sklepu tytoniowego w Wiedniu, należącego do p. Kahane. Przed oknem gromadzą się tłumy ciekawych. Zapytany, w jaki sposób stał się właścicielem kostjumu, Kahane oświadczył, co następuje:

„Dawny adjutant cesarza, hr. Paar, znajdujący się obecnie w nędzy, sprzedał mi ten kostjum, jak również miednicę, którą cesarz ofiarował mu w prezencie. Za kostjum cesarski w doskonałym stanie

żądam tylko 60 dolarów;

za takąż sumę sprzedałbym również i miednicę; uprzedzam tylko kupujących, że miednica jest bardzo mała; dziwię się nawet, jak stary cesarz mógł w niej umyć ręce".

Dotąd p. Kahane nie znalazł amatorów na cesarskie pamiątki.

—X—

Tajemnice dżungli.



Ze zdjęć do filmu „Królowie puszczy".

H. SAURET.

Samobójstwo.

Desiree Palmier popełniła samobójstwo dn. 23 marca 19.. o godz. 10 minut 25 z rana na stacji St. Paul, rzucając się pod pociąg kolejki podziemnej, idącej do wrót Maillot.

Na ulicy de la Glaciere, w mieszkaniu, opuszczonem przez matkę, mała Maniusia, pozostawiona sama w łóżku, z położoną obok niej butelką z mlekiem owiniętą w flanelę, obudziła się około południa. Mama nie powróciła. Dziewczynka zauważyła swoją flaszkę, ujęła ją w obie ręce i wypiła jej zawartość. Następnie zaś, by skrócić sobie oczekiwanie na mamę zajęła się swoją poduszką a potem kołdrą, swemi białemi skarpetkami, wreszcie różowemi nóżkami. Czas mijał i sposobności do rozrywki wyczerpywały się kolejno. Maniusia nudzić się poczęła. Zeszła z łóżka i bosemi nóżkami zaczęła chodzić po pokoju. Drepcząc chwiejnie, zajrzała do kuchni a widząc, że jest pusta powróciła do pokoju i poczuła trwogę. Wyrzuciwszy kilkakrotnie i bezowocnie okrzyk: „Mamo! mamo!" odważyła się na rzecz zabronioną i dotąd niebywałą, otworzenie drzwi do sieni. Wyszła na schody i tutaj zawołała raz jeszcze: „Mamo! mamo!" Wkońcu, wystraszona ciszą, panującą w pokoju i na schodach zaczęła płakać i wrzeszczeć w niebogłosy; jej przenikliwe i tragiczne krzyki rozlegały się po całym domu, zwiastując katastrofę.

Dwoje drzwi, prowadzących do sieni, otworzyło się jednocześnie. Z góry ktoś zbiegał na dół, z dołu ktoś biegł na górę. W jednej chwili znaleźli się przy dziecku: panie Gregoire i Pillon, najbliższe sąsiadki, stary Gammet, introligator z czwartego piętra, Antonina Fiergeois i jej matka, krawcowe, i młoda żona włoskiego dekarza Bruga, mieszkająca na drugiem piętrze. Wszyscy mówili jednocześnie:

— A to ci „harmider"!

— Czegoż ten bęben tak wrzeszczy!

— Zazwyczaj wcale ich nie słychać!

— Cóż to, mama twoja wyszła?

— Nie płacz, zaraz wróci. Przyniesie ci mleka.

— Idź do pokoju, bo się zaziębisz z bosemi nogami!

Wobec tego jednakże, że dziecko nie przestawało krzyczeć, wszyscy napominali się wzajemnie:

— Niech ją pani zabierze pani Pillon,—mówił stary Gammet — i trochę ogrzeje .

— Dobre sobie! Żeby matka wróciła i zapytała mnie, co u niej robię! Ani się tknę dzieciaka

— Więc może ty, Antosiu? — pytał stary introligator — znasz przecie trochę Balnierową, rozmawiacie z sobą.

— Co, ja? Z nikim nie rozmawia tutaj, nikt jej nie zna.

— Co to za sens zostawiać dziecko same!

— Kto wie, co to za jedna! Pić musi, oczy ma takie błędne!

— Może gdzie poszła do pracy? — wtrącił stary Gammet

— Do pracy! — żachnęła się stara pani Pillon. — Nie mnie o tem gadać. Wygląda bardzo źle, to prawda, ale z pewnością dlatego, że prowadzi wesołe życie.

— Dajcie jej spokój! — mitygował stary Gammet. — To jakaś nieszczęśliwa istota...

— Może coś ma na sumieniu...

— Nie wiem. Może dozorczyni coś będzie wiedziała...

Szybkie kroki dały się słyszeć na schodach. W ciągu gadania kobiet dziecko zmęczone krzykiem, upadło na ziemię i zdrzemnęło się w chłodnej sieni z bosemi nóżkami.

Ukazała się dozorczyni, pobladła i wzruszona.

— Gdzie jest to biedne dziecko... same od rana...

Kobiety, tłoczące się w sieni, usunęły się, odsłaniając dziecko, leżące na ziemi.

— Krzyczała, płakała, wołała matki, — rzekł Gammet cichym głosem, — a teraz zasnęła z wyczerpania.

— Jakto? I nikt z was nie pomyślał o tem, by ją ułożyć na łóżko?

Zapanowało milczenie. Cień wstydu przemknął w oczach kobiet, matek, i pani Bruga rzuciła wyjaśnienie:

— Nikt nie śmiał — widzi pani, nikt nie zna matki...

— Ładne rzeczy! I z tego powodu niktby nie poratował dziecka.. Nic nie słyszałam, inaczej...

Zatrzymała się, nabierając tchu, a potem:

— Pani Balmier rzuciła się pod pociąg kolejki podziemnej. Zmarła w szpitalu św. Ducha. Komisarz przed chwilą czytał jej list. Jest jeszcze na dole. Chora była na gruźlicę, skazana. Z powodu śmierci męża znalazła się w ciężkich warunkach. Zmuszona była do opuszczenia swego ładnego mieszkania i przeniesienia się tutaj. Szef jej męża, krewny naszego gospodarza, wystarał się u nas o pokój dla niej. Zmuszona była zająć się pracą, i to pogorszyło jej stan. Lekarz chciał wysłać ją do sanatorjum, lecz trzeba było rozstać się z dzieckiem... nie miała gdzie go umieścić — nie miała pieniędzy... straciła głowę...

Zebrani słuchali opowiadania w milczeniu, pobladli i znieruchomieli. Antosia zaczęła płakać. Pani Gregoire delikatnie uniosła dziecko i zabrała je na rekach do małego łóżeczka. Pani Bruga pomogła jej okryć je kołderką.

Komisarz policji wchodził po schodach.

— Dziecku się nic nie stało?

— Nic, panie komisarzu. Śpi — rzekła dozorczyni.

— Telefonowałem już do biura opieki społecznej. Przyślą kogoś...

— Opieki społecznej! — rzekła pani Bruga zdławionym głosem.

— Biedaczysko! — rzekła pani Fiergeas. — Takie miłe dziecko! Chętniebym je wzięła do siebie...

— I ja także, — ofiarowała się pani Gregoire, stojąc w progu opuszczonego mieszkania. Wychowam ją... Cóż? Jedno mniej, jedno więcej...

— Nie! nie! — zawołała p. Bruga, rzucając się na komisarza. — Niech mi ją pan odda. Mam już małego chłopczyka.. Mąż mój bardzo lubi dzieci... Niech mi ją pan odda!

— Wzięłabym ją także bardzo chętnie, — oznajmiła p. Pillon, — ale skoro ją wziąć pragnie p. Bruga, która jest młoda...

— Panie są kobietami serca — zawyrokował komisarz. — Naturalnie, żal ściska serce na widok tego dziecka bez matki. A więc oddaję ją pani w tymczasową opiekę, — zwrócił się do p. Bruga. Kroki formalne przedsięweźmie pam później.

— Dobrze, panie komisarzu. Mąż mój właśnie otrzymał poddaństwo francuskie.

— Proszę zabrać gałganki dziecka i jego łóżko. Muszę kazać nałożyć pieczęcie.

Pani Bruga z jednej, a Antosia z drugiej strony ujęły łóżko, w którem spało snem spokojnym niewinne, jasnowłose dziecko. Ślady łez już zatarły się na jego świeżych policzkach. Krzątali się wszyscy. Pani Pillon poszła otworzyć drzwi mieszkania pp. Bruga. Stary Gammet pomagał przy znoszeniu łóżka ze schodów. Przenoszono je jak najostrożniej, by nie obudziła się „kochaneczka", której pozwolono wrzeszczeć przed chwilą, nie zwracając na nią żadnej uwagi.

Wszystkie serca obecnie przejęte były litością. Gada się... plotkuje... rzuca oszczerstwa... Bo tak robi się przez przyzwyczajenie dlatego, że tak robią wszyscy, dlatego, że to zabija czas, zajmuje... Lecz nikt w gruncie rzeczy nie jest tak zły... Skoro opadnie sztuczna zbroja nieufności, a obudzi się poszanowanie ludzkości, nieraz tryśnie źródło dobroci, zapał poświęcenia z serca ludzi, którzy sami o tem nie wiedzą i nigdy się tego po sobie nie spodziewali. Słusznie powiedział jeden z wielkich pisarzy: „Jest wiele serc szlachetnych na świecie".

Tłum. L. M.

—X—

Jakie życie, taka śmierć.

Topielec z rewolwerem w dłoni.

Rozpoznane zwłoki opryszka.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja przy usilnych staraniach, wydobyła z Brdy zwłoki opryszka, który ścigany przez wywiadowców policyjnych, skoczył do rzeki z zamiarem przedostania się na drugi jej brzeg i podczas tych usiłowań utonął.

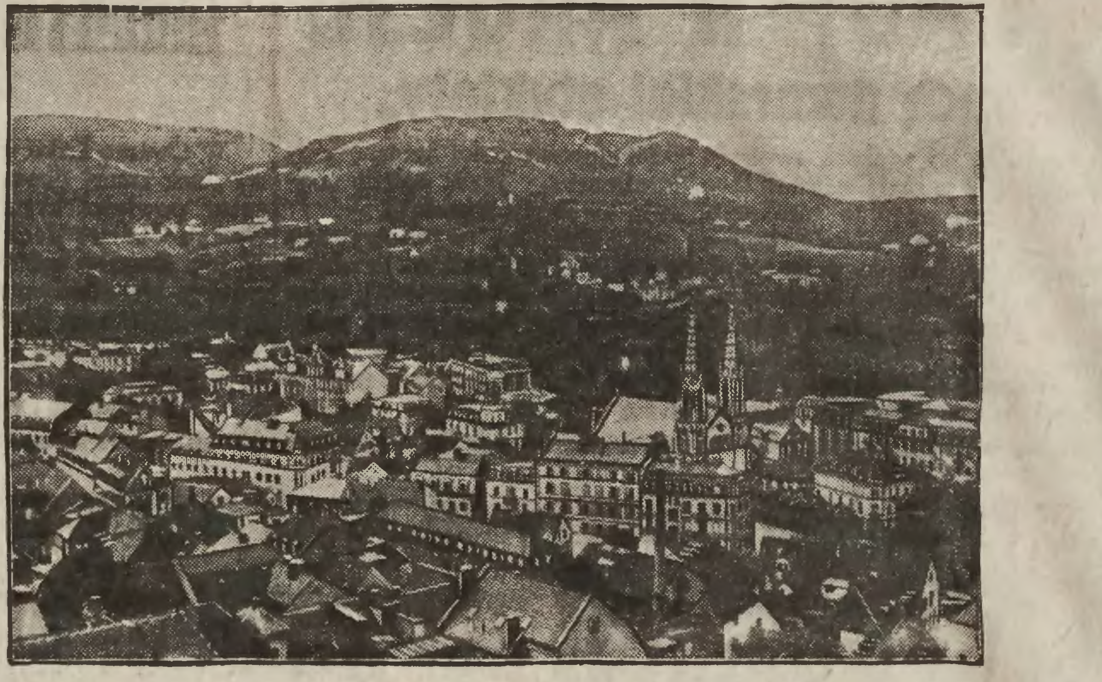
W zwłokach rozpoznano znanego dobrze policji, zawodowego. niebezpiecznego włamywacza i bandytę, 23-letniego Tadeusza Aftowicza, pochodzącego z powiatu kutnowskiego a od kilku już lat przebywającego w Bydgoszczy.

Przed kilku dniami dopiero wyszedł on z więzienia, gdzie odsiadywał dwuletnią karę za napady i kradzieże. Po dokonaniu kradzieży w Koronowie, Aftowicz przebrał się już w skradzioną tamże garderobę i bieliznę, nie przypuszczając nawet, że policja tak szybko, bo zaledwie w ciągu kilkunastu godzin, wpadnie na jego trop i że taki los go spotka.

Przy zwłokach topielca znaleziono cały arsenał narzędzi, służących do włamań, jak wytrychy, podrobione klucze do otwierania zamków i inne, a w ręku nabity rewolwer, z którego podczas pościgu próbował strzelać do ścigających go wywiadowców; lecz skutkiem jakiegoś defektu, broń nie wypaliła; co widać po kapslach naboi. Jednak do ostatka nie chciał się rozstać z bronią, którą trzymał w zaciśniętej w śmiertelnym skurczu dłoni.

—x—

Międzynarodowy bank reparacyjny w Baden-Baden.



Miasto Baden - Baden gdzie dnia 3 października zbierze się komitet organizacyjny międzynarodowego banku reparacyjnego. (w)

Fuzja dwu niemieckich banków.



Jak już donosiliśmy, dwa potężne banki niemieckie, mianowicie: Deutsche Bank i Diskonto Geselschaft połączyły się. Wspólny ich kapitał wynosi obecnie blisko pół miljarda marek niemieckich. Na ilustracji moment podpisywania umowy. 1) przewodniczący rady nadzorczej, radca Steinhal, 2) dyrektor dr. von Strauss, 3) dyrektor von Gwinner, członek rady nadzorczej, 4) dyrektor Wassermann, 5) dyrektor von Schlitter, 6) dyrektor Bonn, 7) dyr. Kehl. (w)

Tajemnicze zniknięcie matki z dzieckiem.

Niebezpieczne pułapki ziemi.

Z Katowic donoszą:

W tych dniach pracowała na polu w pobliżu Alfreda przy kopaniu kartofli rodzina robotnicza. Po załadowaniu całodziennego plonu na wóz, wyruszyli wszyscy do domu. Odjechawszy niewielki kawałek drogi, od swych zagonów, mężczyzna kierujący powózką spostrzegł z przerażeniem, że żona jego wraz z trzyletniem dzieckiem, idąc o kilkadziesiąt kroków za wozem,

zniknął naraz

w niewytłumaczony sposób.

Po natychmiastowem przeszukaniu pola okazało się, że kobieta oraz dziecko wpadły do wyrwy, na 5 metrów głębokiej, jaka powstała nagle za wozem wskutek osunięcia się ziemi nad kopalnią.

Nie mogąc przyjść z pomocą znajdującym się na dnie dołu, pobiegł do szybu po pomoc. Po przyniesieniu drabiny wydobyto obydwie osoby, prawie bezprzytomne, albowiem tak kobieta jak i dziecko odniosły

wstrząs nerwowy

i znajdują się obecnie pod opieką lekarską.

—x—

Broszka wartości 20 tysięcy złotych

zginęła w zagadkowy sposób.

Z Poznania donoszą:

Przyjechała do Poznania p. Ciażyńska i zatrzymała się w znanym hotelu „Continental". Następnego dnia wyjechała z Poznania i dopiero u siebie w domu zauważyła brak wartościowej broszki. Broszka w oprawie platynowej z dużym brylantem w pośrodku i 30-tu mniejszemi dookoła — przedstawiała wartość

20.000 zł.

Pani Ciażyńska zmartwiona stratą powróciła do Poznania. Przez cały dzień czyniła poszukiwania na własną rękę. Chodziła po jasnowidzach itp. co jednak nie dało rezultatów, wobec czego p. Ciażyńska wieczorem zameldowała w policji o zaginięciu broszki. Po trzech dniach przypuszczalnej kradzieży policja ma bardzo utrudnione śledztwo.

Radjo-kącik.

Wtorek, 1 października.

Warszawa, godz.

11.56 — 12.05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.

12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych.

13.00 Komunikat meteorologiczny Komunikaty przygodne.

13.20 — 15.40 Przerwa.

15.40 Komunikat gospodarczy.

16.15 „Chwila lotnicza".

16.30 Program dla dzieci.

17.15 Komunikaty przygodne.

17.25 „4-ty międzynarodowy marsz w Holandji".

18.00 Koncert symfoniczny popularny.

19.00 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.

19.20 Transmisja z Opery Katowickiej. Opera „Straszny Dwór" St. Moniuszki.

Katowice.

11.56 — 12.05 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.

12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych.

13.00 — 16.00 Przerwa.

16.00 — 16.20 Komunikaty.

16.20 — 16.30 Nadprogram.

16.30 — 17.00 Transmisja z Warszawy.

17.25 — 17.50 Dr. Vilim Francic: Dr. Franciszek Raczki — największy historjograf chorwacki.

17.50 — 18.00 Komunikaty Towarzystwa Czytelni Ludowych.

18.00 — 19.00 Symfoniczny koncert popularny z Warszawy.

19.00 — 19.20 Rozmaitości.

19.20 Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach. „Straszny Dwór".

Koenigswustenhausen.

7.00 Gimnastyka z Berlina.

10.00 Chór dziecięcy.

12.00 Język angielski.

12.30 Transmisja muzyki gramofonowej z Berlina.

14.30 Gimnastyka rytmiczna.

15.00 Program dla młodzieży: Budowa modeli statków powietrznych.

15.45 Audycja dla kobiet.

16.30 Transmisja koncertu z Lipska.

18.30 Język francuski kurs wyższy.

20.00 Transmisja odczytu z Berlina.

20.30 Maks Reger: 1. Trio na skrzypce, altówkę i wiolonczelę op. 41 b d-moll. 2. Kwartet smyczkowy fis-moll op. 121. Wykonawcy: Kwartet Hovemann.

21.30 Feliks Hollaender: Autorecytacje. — Następnie program Berlina

—xx—

Ostatni list bandyty.

Wydani członkowie bandy.

Z Starego Sambora donoszą: Posterunek P. P. w Starym Samborze aresztował trzech bandytów, Władysława, Jana i Józefa Seredyńskich, którzy w r. 1922 pod wodzą zmarłego w r. 1927 rabusia Władysława Strzyżewskiego dokonali szeregu

krwawych napadów rabunkowych.

Strzyżewski w r. 1927 schwytany i osadzony w więzieniu samborskiem zapadł na zdrowiu i po odbyciu pięcioletniej kary tuż po wyjściu na wolność zmarł, przekazując bratu Józefowi niezwykły testament w którym opisał wszystkie swe zbrodnie oraz podał nazwiska wspólników, polecając mu o wszystkiem

zawiadomić policję.

Józef Strzyżewski testament ten jednak spalił i przestrzegł wspólników zmarłego brata. Po jakimś czasie jednak dręczony wyrzutami sumienia zgłosił się na wspomnianym posterunku P. P. i wyznał wszystko powodując aresztowanie Seredyńskich.

Uznanie za pracę dziesięciolecia.

Odznaczenie PWK. dla wystawców.

(Ciąg dalszy)

132. Fałat Juljan, Bystra (Śl. Ciesz.)
133. Malczewski Jacek.
134. Axentowicz Teodor, Kraków.
135. Boznańska Olga, Paryż.
136. Weiss Wojciech.
137. Pautsch Fryderyk.
138. Jarocki Władysław, Kraków.
139. Kędzierski Apolonjusz, Warszawa.
140. Dunikowski Ksawery.
141. Wittig Edward.
142. Laszczka Konstanty, Kraków
143. Weloński Pius.
144. Szczepkowski Jan.
145. Skoczylas Władysław.
146. Spółdzielnia „Ład", Warszawa
147. Stryjeńska Zofja.
148. Przybylski Czesław.

MAŁY MEDAL ZŁOTY.

1. „Bluszcz", Towarzystwo Wydawnicze, Warszawa.
2. „Świat", Warszawa.
3. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Kraków.
4. Marjan Dąbrowski, Kraków.
5. Wilhelm Antoni Skrzyczyński, Lwów.
6. „Czas", Spółka Wydawnicza, Kraków.
7. Krakowskie Koło Architektów, Kraków.
8. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.
9. „Książnica Atlas", S. A., Lwów.
10. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
11. M. Arct, Zakłady Wydawnicze, S. A., Warszawa.
12. Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura, S. A., Katowice.
13. Friedenshütte, S. A., Katowice.
14. Huta Bismarcka „Bismarckshütte", Wielkie Hajduki.
15. Cezary Lubiński i J. Jaskólski, Sp. z. o. o.. Warszawa.
16. Bracia Rudolf, Fabryka Wyrobów Drzewnych, Warszawa.
17. „Checiny", Zakłady Przemysłowe, S. A., Chęciny.
18. Polska Fabryka Siarki Jednolitej, Hrabia St. Ledóchowski, S. A., Warszawa.
19. Towarzystwo Akcyjne Kawenczyńskich Zakładów Cegielń Kazimierza Granzowa. Warszawa.
20. Zakłady Ceramiczne „Pustelnik", S. A., Warszawa.
21. Drygas i Wtorkowski, Cegielnia, Poznań-Budzyń.
22. „Marywil", Fabryka Wyrobów Szamotowych i Kamionkowych, Radom.
23. Kamieniołomy Miast Małopolskich, Sp. z o. o.. Kraków.
24. Fabryka Materjałów Izolacyjnych, Orłowski, Rogowicz i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa.
25. „Gudronit", Władysław Ciszewski, Fabryka Materjałów Izolacyjnych, Warszawa.
26. Fabryka Maszyn do Wytwarzania Wyrobów Betonowych, Rzewuski i S-ka, S. A., Warszawa.
27. Fabryka Fajansu, Stanisław Mańczek, Chodzież.
28. „Żórawno", Księcia Czartoryskiego, Lwów.
29. Huta Szkła „Dąbrowa" S A., Warszawa.
30. Huta Szkła „Ożarów", Warszawa.
31. Huta Szkła „Niemen", Niemen, p. Lidzki.
31. W. Kemnitz — Warszawska Fabryka Wyrobów Ołowianych i Cynowych, Warszawa-Praga.
33. Radłowski i Sztos, Warszawa.
34. „Józefów" Sp. z o. o., Czeladź, k. Sosnowca.
35. Fabryka Lamp, Bronzów i Wyrobów Metalowych Jan Sarakowski S. A., Warszawa.
36. Towarzystwo Akcyjne Zakładów Mechanicznych Borman Szwede i S-ka, Warszawa.
37. W. i St. Hedinger, właśc. Witold i Stanisław Hedringer, inż., Poznań.
38. „Este-Ra" — Stefan Radajewski, Poznań.
29. Breviller, spadkob. A. Urban, Ustroń.
40. Bernard Polski, dawn. Polski i Bielawski, Poznań.
40. „Fraget" Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowych, Warszawa.
42. B-cia Kobylańscy, Spółka Akcyjna dla Przemysłu i Handlu Wyrobami Stalowemi, Warszawa.
43. Zakłady Amunicyjne „Pocisk" S. A., Warszawa.
44. Wł. Ambrożewicz i S-ka, Warszawa.
45. Brandl, Witoszyński i S-ka, Warszawa.
46. K. Mieszczański, Warszawa.
47. W. Paschalski, Warszawa.
48. „Perkun". Warszawa.
49. S. Samólski i S-ka, Pleszew.
50. „Węgierska Górka" Górnicza i Hutnicza Spółka Akcyjna, Węgierska Górka.
51. „Młynotwórnia" T. T., Rogoźno (Wlkp.)
52. M. Wolski i S-ka S. A., Lublin.
53. J. Sucheni, Gilde, woj. łódzkie.
54. Łęgiewski i Hartwig, Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich, Warszawa-Praga.
55. W. Hess S. A., Lublin.
56. A. Mann, Warszawa.
57. Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia, Warszawa.
58. A. Białkowski, Poznań.
59. K. Schwabe, Biała.
60. Fabryka Rowerów i Maszyn „Inventia" S. A., Poznań.
61. Państwowe Zakłady Inżynieryjne, Warszawa.
62. Podlaska Wytwórnia Samolotów S. A., Warszawa.
63. Państwowe Zakłady Lotnicze, Warszawa-Mokotów.
64. E. Plage i T. Laśkiewicz, Lublin.
65. Samolot S. A., Poznań-Ławica.
66. Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek" Toruń.
67. K. Szpotański i S-ka, Warszawa.
68. „Siła i Światło", Warszawa.
69. C. Friebrandt i S-ka, Bydgoszcz.
70. Łódzkie Towarzystwo Elektryczne S. A. Łódź
71. A. Marciniak i S-ka, Warszawa.
72. Polskie Zakłady Philips, Warszawa
73. Fr. Fuchs i Synowie, Warszawa.
74. "Goplana", Poznań.
75. Wielkopolskie Zakłady Przetworów Kartoflanych, Wronki.
76. J. A. Baczewski, Lwów.
77. „Akwawit", Poznań.
78. Hartwig & Kantorowicz, Nast., Poznań.
79. Rektyfikacja Warszawska, Warszawa.
80. Georges Geiling i S-ka, Poznań.
81. Domagalski i S-ka, Poznań.
82. Browar Krotoszyński, Krotoszyn.
83. „Saturnia" S. A., Warszawa.
84. „Amada", Gdańsk.
85. Górnośląskie Zjednoczenie Huty Zgody, Katowice.
86. Spółka Akcyjna „Azot", Jaworzno.
87. Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych, Lwów.
88. Spółka Akcyjna „Radocha", Warszawa.
89. Polskie Kopalnie Skarbowe, Królewska Huta
90. W. Karpiński i W. Leppert, Warszawa
91. Przemysł Superfosfatowy, Warszawa
92. Spółka Akcyjna „Motor", Warszawa.
93. „Blask" S. A., Poznań.
94. „Schicht" S. A., Warszawa.
95. Zakłady Chemiczne „Grodzisk" S. A., Środula.

(D. c. n.)

Wybuch wojny domowej w Palestynie.



Ludność arabska spędzająca czas na ulicach Jerozolimy, pijąc tradycyjną kawę i paląc słynny tytoń turecki.

Tysiąc żon króla Salomona

wziął odważny rycerz do niewoli.

Najstarsze miasto świata.

Zazwyczaj uważa się, że najstarszem (zamieszkanem) miastem świata jest Damaszek. Początki jego sięgają zamierzchłej starożytności. Jest on stolicą i głównem miastem Syrji i leży po obu brzegach rzeki Barady w odległości pięćdziesięciu siedmiu mil od Bejrutu. Trudno określić dokładnie wiek tego patrjarchy miast, pewnem jest wszakże, że sędziwe jego barki uginają się pod ciężarem

przeszło 3000 lat.

W czternastym rozdziale Genezis Damaszek wspomniany jest w opisie bitwy między czterema królami po jednej stronie, a pięcioma po drugiej stronie, w której zwycięski Abram ściga rozgromionych królów do Habahu na północ od miasta.

Dziwne to miasto i dziwne jego dzieje. Ileż to razy podlegało ono zmiennym kolejom losu — bywało atakowane i bronione, zdobywane wielokrotnie, dobrze rządzone, to znów obracane w ruinę, palone i odbudowywane. Jednem słowem przeszło ono tyle doświadczeń i katastrof, że historja naszych miast współczesnych blednie i maleje przy jego krwawej kronice, jak świeca

przy łunie pożaru.

W czasie suwerenności Egiptu nad Palestyną, za panowania osiemnastej dynastji Damaszek był stolicą małej prowincji Ubi.

Razu pewnego król Dawid, urażony na miasto, uderzył na nie i zabiwszy 20000 Syryjczyków, wziął całą ludność do niewoli. Później wojownik nazwiskiem Rezon wziął szturmem Damaszek razem z tysiącem żon króla Salomona.

Potem miasto przechodziło wielokrotnie

z rąk do rąk.

Płynęły potoki krwi i władcy zmieniali się tak często, że nawet Ameryka Południowa mogłaby im pozazdrościć rekordu niestałości rządów. Wkońcu w roku 333 przed Narodzeniem Chrystusa Damaszek dostał się przez zdradę Parmenianowi, sławnemu generałowi Aleksandra Wielkiego. Po śmierci tego ostatniego zaczął się znowu zawrotny kontredans.

Obecnie Damaszek liczy około 200.000 mieszkańców i jest we władaniu Arabów.

Mały skarb w książce.

Uczciwa robotnica.

Są bardzo ciekawe wypadki i przykłady utraty pamięci, ale jednym z najciekawszych jest wypadek pewnego urzędnika państwowego, inżyniera Siksny, w Rydze.

Pan Siksna niedawno dał jakąś

książkę do oprawy.

Kiedy zaś jedna z robotnic, nazwiskiem Minna Hase, zaczęła rozrywać nierozcięte arkusze książki, w celu ich zeszycia, nagle z jednego z nich wypadł jakiś kolorowy papierek, potem drugi, potem kilka takich papierków, potem cały ich stos.

Zdziwiona panna Minna pokazała majstrowi co znalazła a on rozpoznał w kolorowych papierkach zupełnie uczciwe banknoty dolarowe.

Było tam 1500 dolarów, czyli około 15 tysięcy złotych polskich. Minna Hase jest uczciwa dziewczyną, a uczciwym człowiekiem jest także introligator, więc znalezione pieniądze oddano do policji, która wezwała do siebie

właściciela książki.

Pan inżynier Siksna z początku nic a nic nie rozumiał, dopiero gdy mu pokazano dolary, pamięć mu zwolna zaczęła powracać i zaczął sobie przypominać, że istotnie kiedyś schował jakieś pieniądze do książki.

Ale teraz, kiedy ma je odzyskać, sprawa się nie przedstawia całkiem poprostu. Policja bardzo się zainteresowała tem zjawiskiem i formą tak osobliwej utraty pamięci i chce wiedzieć koniecznie, jakim sposobem p. Siksna doszedł do takiej sumy i dlaczego, zamiast zamknąć je w kasie,

schował ją w książce.

Pan Siksna przeto będzie jeszcze miał niemało kłopotów natomiast panna Minna Hase pozbędzie się ich, bo uznano ją za uczciwą znalazczynię, której się według prawa łotewskiego należy trzecia część sumy, czyli 5 tysięcy złotych polskich.

Pierwsza miłość jest uczuciem silnem ale krótkotrwałem.

W jakim wieku należy wstępować w związki małżeńskie?

Żona powinna być 10 lat młodsza od męża.

Jest to pytanie, które nigdy nie przestaje być aktualnem. Jest ważne dla każdej młodej panny i każdego młodego człowieka. Wogóle dla każdego, co jeszcze trwa w stanie panieńskim lub kawalerskim dla wszystkich. co

w życiu we dwoje

widzą treść istotną bytu.

Nie żyjemy już w czasach romantyzmu. Sporty, technika, uświadomienie, równouprawnienie obu płci — wszystkie te czynniki odebrały miłości

jej czar upajający.

Zarówno „on", jak i „ona" kierują się nie samem uczuciem tylko, lecz i względami rozsądku i rozumu, gdy mają zamiar wstąpić w związki małżeńskie. Ponadto niepomyślne warunki gospodarcze najświeższej doby zmuszają do zastanowienia się nad kwestją, w której dawniej rządzono się przeważnie nakazem serca.

Pierwsze zagadnienie, jakie się w tej sprawie nasuwa, mieści się w pytaniu: Czy pobierać się należy w młodym wieku?

Benjamin Franklin kiedyś wypowiedział się w tej kwestji w następujący sposób: „Na podstawie związków, jakie znam, skłaniam się do mniemania, że najszczęśliwsze są małżeństwa, zawarte

w bardzo młodym wieku,

gdyż charakter i przyzwyczajenia ludzi młodych nie są jeszcze tak ustalone i zakorzenione, jak w późniejszych latach; stąd ludzie łatwiej nakłaniają się do siebie i łatwiej unikają nieodzownych konfliktów".

Na tem wszakże kończą się dobre strony małżeństw, zawieranych w młodocianym wieku. Należy również wziąć pod uwagę

ujemne strony

podobnych związków. Trzeba pamiętać, że wszelkie uczucia w wieku młodocianym są równie

chwiejne,

jak i charakter. Małżonkowie częstokroć rozwijają się nierównomiernie. Jedno z nich pozostać może w tyle za drugiem. Rozdźwięki są nieuniknione. — Ponadto ludzie młodzi

lubią się bawić,

nie wystarcza im zacisze domowe. Ważne znaczenie posiadają także środki materjalne. Bardzo młody małżonek w rzadkich tylko wypadkach znajduje się w możności utrzymania żony. Zmusza to ją do pracy. W tej okoliczności niejednokrotnie tkwi niebezpieczeństwo dla szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Prócz tego zbyt młodzi małżonkowie nie odnoszą się dostatecznie sumiennie do swoich obowiązków rodzicielskich. Dziecko uważają bądź

za zabawkę,

bądź za zło konieczne.

Drugie zkolei pytanie w kwestji małżeńskiej tyczy się różnicy wieku pomiędzy małżonkami. Lekarze naogół utrzymują, że mężczyzna powinien być starszy od kobiety przynajmniej

o lat dziesięć.

Nauka siłę wieku męskiego określa na czas od 30 — 50 roku życia, a rozkwit kobiety od 24 — 40. Wobec tego, że kobieta przekwita prędzej od mężczyzny, różnica wieku od 6 do 10 lat pomiędzy małżonkami jest najbardziej wskazana.

Dzisiejsze małżeństwa nie uwzględniają tej różnicy wieku, przepisanej rozsądkiem i względami naukowemi. Przeważnie pobierają się ludzie jednych lat i w tem właśnie upatruje się przyczynę tak licznych rozwodów dzisiejszej doby. Prawo przyznaje mężczyźnie autorytet głowy rodziny — gdzież szukać tego autorytetu w człowieku jednego wieku z sobą? Zaś pod względem materjalnym człowiek starszy od żony lepiej zabezpieczy jej byt i lepszą i rozsądniejszą otoczy ją opieką, niż człowiek w równym z nią wieku, lub — co gorsze jeszcze — młodszy. Znawcy świata i ludzi, a kwestji małżeńskiej w szczególności, utrzymują, że starszy wiek męża powinien zostać uwarunkowany

przepisem prawnym

ponieważ nawet dwadzieścia lat różnicy pomiędzy mężem a żoną nie odgrywają żadnej roli

Natomiast żadna kobieta nie powinna wychodzić zamąż za młodszego od siebie człowieka. W dzisiejszych czasach, gdy niema „starych" kobiet, niema też w tem nic dziwnego, że młodszy mężczyzna zakochać się może w starszej od siebie kobiecie.

Jest to rzecz w obecnych czasach dość częsta. Jednakże podobne związki małżeńskie nie powinny być zawierane. Najzręczniejsza sztuka nie powstrzyma zmian organicznych, a mężczyzna, szukający w żonie i kochanki zarazem nie może dochować wierności starszej od siebie żonie, zwłaszcza na dłuższą metę.

Tragiczne konflikty

w podobnych związkach są nieuniknione.

Wkońcu rozważyć należy jeszcze pytanie, czy słusznie jest opierać związek małżeński na pierwszem uczuciu młodości. Nie można zaprzeczyć, że pierwsze uczucie człowieka posiada swoisty urok, wolny od wszelkiego wyrachowania. Powstaje w wieku, gdy wszystkie uczucia znajdują się jeszcze w okresie powstawania, rozwoju, niewyrobienia, a niekiedy wspólne wspomnienia dziecięctwa stanowią istotną spójnię. Pomimo to, sposobność do konfliktów w małżeństwie nie staje się przez to mniejsza, a zresztą pierwsze uczucie w życiu częstokroć

jest i najsłabszem w życiu

uczuciem, urok którego zanika w codzienności małżeńskiego pożycia.

Są to wszystko kwestje bardzo poważne, wymagające namysłu i rozwagi.

Fatalna trzynastka.

Pech Ludwika XIII.

Ludwik XIII był naprawdę **trzynastym,** bowiem cyfra ta prześladowała go przez całe życie, od urodzenia aż do śmierci. Pono dnia 13 spóźnił się z przybyciem na świat, co było

wielką lekkomyślnością.

Imię Loys de Bourbon w jakkolwiek bądź sposób liczone ma niezmiennie 13 liter. Zaręczył się, mając lat 13, przyczem niewiadomo — czy fatalna cyfra zatruła tę skądinąd niewinną datę w życiu człowieka, czy też uroczystość ta właśnie potwierdziła złą opinję trzynastki? A że był człowiekiem zawsze

zgorzkniałym i niezadowolonym,

to niewiadomo kto komu przyniósł niesławę.

13 maja padł ojciec jego ofiarą mordu, a w r. 1613 Hugenoci (którzy pono znali przesądność króla), wydali mu wojnę.

Nie dość tego. Anna Austrjacka wniosła mu w posagu (prócz zresztą niezwykłej urody), również

fatalną trzynastkę,

bowiem imię jej także składa się z 13 liter (Anne d'Autriche). Jeżeli zważymy, że prócz tego miała lat 13 w dniu zaślubin, to zrozumiemy, dlaczego para ta mimo tylu zadatków szczęścia, była tak niedobrana...

Gwałtowne pragnienie marynarzy.

Karkołomna akrobatyka.

Dwaj marynarze szwedzcy mieszkali w tych dniach w pewnym hotelu w Rotterdamie. O północy dostali obaj nagle gwałtownego pragnienia, które postanowili

ugasić szklanką piwa.

Zadzwonili na pokojówkę, lecz zamiast niej zjawiła się sama gospodyni, która oświadczyła, że o tak późnej porze nie wydaje piwa. A gdy marynarze zaczęli coraz natarczywiej domagać się pożądanego napoju, wyszła szybko i zamknęła pokój na klucz.

Marynarze nie dali się jednak odstraszyć. Chcieli napić się piwa za wszelką cenę. Sporządzili z prześcieradeł linę i jeden z nich spuścił się na niej na dół z drugiego piętra. Lecz dotarłszy do końca zaimprowizowanej liny stwierdzili, że od ziemi

dzieli go jeszcze 5 metrów.

Zeskoczył wówczas i złamał obie nogi. Oczywista ten wypadek odebrał zarówno jemu, jak jego koledze ochotę do natychmiastowego ugaszenia pragnienia.

——XX——

Szczęśliwe ręce fryzjera.

Zbawcza przestroga.

Pisma wiedeńskie opowiadają niezwykłą historję, którą jednak przyjąć należy z dużą dozą krytycyzmu i sceptyzmu.

Oto w jednej z tutejszych starych kawiarni gromadzili się w jednej z ustronnych sal solidni obywatele wiedeńscy, aby przy piwie

zagrać sobie w karty.

Oczywista, iż nie było mowy o wysokich stawkach, czy o jakimś hazardzie. Chodziło poprostu o miłe spędzenie czasu w gronie dobrych znajomych.

Od pewnego czasu do jego towarzystwa przyłączył się właściciel pewnego zakładu fryzjerskiego, osobnik niezbyt sympatyczny, który jednak potrafił się narzucić solidnym obywatelom i stać się ich partnerem w grze. Fryzjer z początku przegrywał, później jednak szczęście zaczęło mu służyć w zastraszający wprost sposób. Równocześnie potrafił on obudzić w towarzyszach

zmysł hazardu

tak, że stawki powiększyły się znacznie, a biedni obywatele stracili poważne sumy.

Pewnego wieczora gra toczyła się jak zwykle. Wtem jeden z graczy zauważył, iż na fotografji, wiszącej na ścianie, a przedstawiającej b. właściciela kawiarni i serdecznego znajomego obecnych — zmarłego przed kilku laty — dzieje się coś niesamowitego. Oto jegomość ten całkiem wyraźnie wskazywał palcem fryzjera, czyniąc przytem ostrzegawcze miny, a usta jego składały się wyraźnie

do słowa: „szuler".

I rzeczywiście pod wpływem tej przestrogi gracz ów zaczął dokładnie obserwować fryzjera i przekonał się, że ten łotr oszukuje w bezczelny sposób. To też zdemaskował go, a następnie wyjawił towarzyszom, w jaki osobliwy sposób został ostrzeżony.

Przywódcy austrjackiej Heimwehry.



Austrja od kilku tygodni znajduje się na wulkanie. „Heimwehra" nie zrezygnowała z zamiaru opanowania Wiednia siłą. Wskutek tego ustąpił kanclerz Streeruwitz. Nowy kanclerz Schober, dotychczasowy prezydent policji ma przed sobą trudne zadanie.

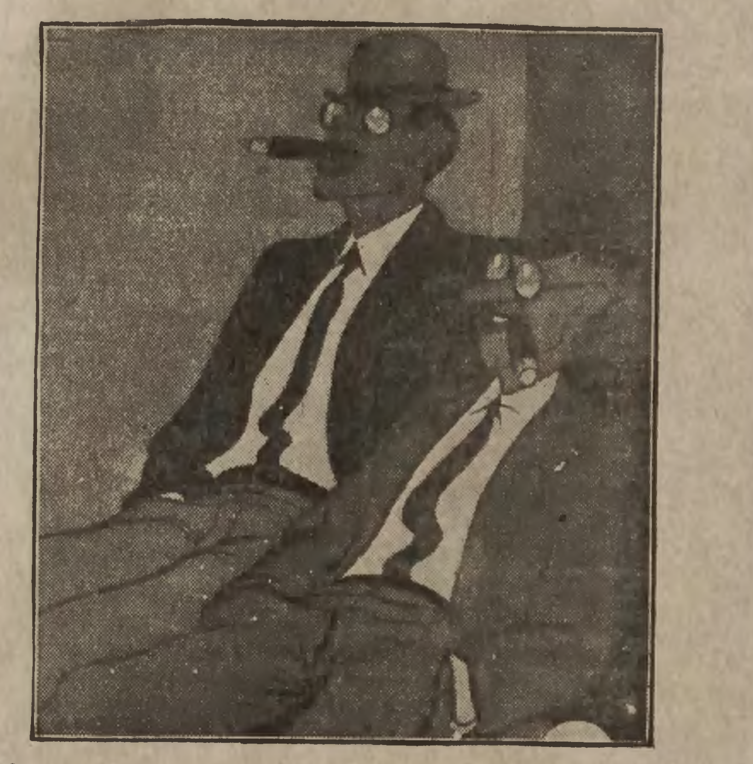
Na zdjeciu: przywódcy wojowniczej Heimwehry.

Dolores Costello



bohaterka filmów „Arka Noego" i „Madonna ulicy".

Mandat.



Salomon: — Moryc, jak ty myślisz. Czy Polska przyjęłaby mandat palestyński?

Moryc: — Czemu nie... Przecież my się dawno Polską opiekujemy. Teraz ona powinna się zrewanżować.

Wart Pac pałaca...

Mistrzyni i uczennica kunsztu złodziejskiego

przed sądem okręgowym.

Nieprzejednanym wrogiem uczciwego prowadzenia życia jest 51-letnia mieszkanka Będzina Helena Wąsowa (Ksawery 12), notowana w kronikach policyjnych, jako notoryczna złodziejka.

Wąsowa, błąkając się po całem Zagłębiu, po odbyciu ostatnich kar za kradzieże, których sporo dokonała przez przeciąg swego grzesznego żywota, pojawiła się ostatnio w Skale pod Ojcowem w towarzystwie nieodstępnej towarzyszki 24-letniej Marjanny Guzik, która w niecnym procederze swej opiekunki stawiała pierwsze kroki.

Złośliwy pech zrządził jednak, iż Guzikówna zaraz na wstępie rozstała się z wolnością, przyłapana podczas kradzieży sztuki sukna przez Wąsową w sklepie Judki Kołotacza.

Obydwie złodziejki znalazły się w więzieniu.

Wczoraj odbyła się przeciwko nim rozprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Wąsową na rok i sześć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw, biorąc pod uwagę jej bujną przeszłość kryminalną, Guzikównę zaś na sześć miesięcy.

Pod koniec procesu o nadużycia cłowe.

Wyrok jutro.

Sensacyjny proces w aferze przemytniczej przeciwko Dawidowi Pióro i 12-tu innym miejscowym i katowickim kupcom oraz urzędnikom celnym i dyrekcji warszawskiej kolejowej dobiega do końca.

Wczoraj po przewodzie sądowym, trwającym od 18 ub. m. podczas którego przesłuchano stu kilkudziesięciu świadków i biegłych, zabrał głos prokurator Sieradzki, domagając się w konkluzji swego rzeczowego przemówienia, które trwało około trzech godzin, surowego ukarania wszystkich oskarżonych z wyjątkiem urzędnika celnego Józefa Klimasa i urzędnika kolejowego Ludwika Zachera, co do których zrzekł się oskarżenia.

Dzisiaj nastąpią przemówienia obrony, wybitnych sił adwokackich stolicy, jak również i miejscowych.

Wyrok spodziewany jest we środę.

Konsolidacje organizacyj robotniczych.

Z działalności Zw. metalowców w Dąbrowie.

Ożywioną działalność zaczyna przejawiać pracowniczy Związek Zawodowy Metalowców w Dąbrowie Górniczej. Ostatnio nawiązano kontakt z okręgiem krakowskim i warszawskim celem sfederowania wszystkich podobnych organizacyj. W tym celu wydelegowano do Warszawy prezesa związku w Dąbrowie p. Radosza i sekretarza p. Warszawskiego. W wyniku osiągniętego porozumienia postanowiono na ogólnem zebraniu zrzec się własnego statutu, a przyjąć statut, który ma opracować Główny Komitet Wykonawczy Związków Zawodowych B. B. W. R. w Warszawie.

To i owo

w Sosnowcu i Będzinie.

W ub. niedzielę, o godz. 7-ej wiecz. pod przewodnictwem p. Leona Borzykowskiego z Będzina odbyła się uroczystość otwarcia synagogi w Pogoni przy ul. Florjańskiej 33.

* * *

Dnia 29 b. m. w Będzinie odbyło się zebranie członków Banku Dyskontowego, w sprawie zmiany nazwy na „Współdzielczy Bank Dyskontowy", co też uchwalono.

* * *

Dnia 29 b. m. w Będzinie w sali kina „Nowości" odbył się odczyt p. Bielopolskiego, wygłoszony w żargonie, na temat: „Ostatnie zajścia w Palestynie".

Jest praca!

P. U. P. P. zgłasza następujące zapotrzebowanie na dzień 1.X.-1929 r.

Robotników kopalnianych 350, robotników do huty tlenku i cynku 50, robotników zwykłych 20, robotnic rolnych 17, pomocy blacharskiej 2, górników 40, furmanów 3, chłopców do paszenia bydła 2.

Wśród nadziei i zwątpień

Bezrobotni na terenie Zagłębia

Niewykwalifikowani bez możności uzyskania pracy.

Urząd pośrednictwa pracy... Grupy i grupki bezrobotnych już zdaleka wskazują to miejsce nadziei i oczekiwań uśmiechu losu, który wyrwałby ich z bezczynności, dał pracę, dał kawałek chleba.

Rozpoczyna się rozdzielanie miejsc. Do okienka cisną się rozgorączkowane twarze, podniecone nadzieją, pełne determinacji.

Jedni odchodzą rozradowani— to ci, którzy otrzymali kartę polecającą. Dla innych zabrakło miejsc, bądź nie posiadali wymaganych kwalifikacyj. Tych czekają dalsze dni, może nawet tygodnie oczekiwań, zwątpień i ciężkiej troski o codzienny byt.

— Czy zmniejsza się bezrobocie na terenie Zagłębia? — z pytaniem tym zwróciliśmy się do zastępcy kierownika Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

— Oczywiście tak — słyszymy odpowiedź. — Z końcem np. ubiegłego roku na naszym terenie było z górą 10 tysięcy bezrobotnych, na dzień 1 września b. r. już tylko 7.698, a teraz — 6.670.

— W jakim zawodzie jest największe zapotrzebowanie na robotników?

— Przedewszystkiem w górnictwie, które przysyła nam dość dużo zapotrzebowania. Tłomaczy to się z jednej strony powiększeniem produkcji, z drugiej specjalną polityką zakładów górniczych wobec robotników. Zakłady te, pragnąc uniknąć płacenia emerytury robotnikom, zwalniają ich przeważnie przed 40 rokiem życia.

To jest też przyczyną, że duży odsetek wśród bezrobotnych stanowią ludzie, którzy przekroczyli ten okres wieku, i dla nich stosunkowo najtrudniej jest znaleźć pracę.

Młodzi już znacznie łatwiej zdobywają zatrudnienie, zwłaszcza, gdy są robotnikami wykwalifikowanymi.

Specjalnie tutaj podkreślić należy znaczenie kwalifikacji zarówno w stosunku do pracowników fizycznych, jak i umysłowych, czego najlepiej dowodzi już choćby fakt, że wśród wykwalifikowanych niemal zupełnie niema bezrobotnych.

Brak specjalności powszechny jest zwłaszcza wśród nieposiadających zatrudnienia pracowników umysłowych, co niesłychanie utrudnia im znalezienie pracy.

W urzędzie naszym zarejestrowanych jest około 500 bezrobotnych pracowników umysłowych. Są to przeważnie ofiary wojny, która nie pozwoliła im ukończyć nauki. Posiadają kilkuklasowe zaledwie wykształcenie, żadnej specjalności, nawet praktyki, a w tych warunkach w obecnym czasie niemal zupełnie pozbawieni są możności znalezienia zarobku.

Gdybyśmy chcieli szukać podstawowych przyczyn takiego stanu rzeczy, to niewątpliwie należałoby przypisać go brakowi odpowiednio rozwiniętego szkolnictwa zawodowego.

— Czy w zakres działalności Państwowego Urzędu Pośrednictwa pracy wchodzi również opieka nad małoletnimi bezrobotnymi?

— Naogół na naszym terenie mało jest pozbawionych pracy młodocianych, ci jednak, którzy są, w urzędzie naszym znajdują troskliwego opiekuna.

Nie ograniczamy się bowiem tylko do wyszukania im pracy, lecz drogą rozmów i porad staramy się skierować zgłaszającego się do nas chłopca do takiego zatrudnienia, które najbardziej odpowiadałoby jego zdolnościom i zamiłowaniom.

Nie wypuszczamy go z pod swej opieki nawet wówczas, gdy znajdziemy mu już zajęcie. Czuwany nad naszym protegowanym nadal; nie pozwalamy obarczać go zbyt ciężką pracą, a przedewszystkiem uważamy, by chłopiec posyłany był do szkoły.

Krew na bruku.

Dwa strzały do przyjaciela,

W podwórzu domu № 19 przy ul. Przecznej w Będzinie miało miejsce krwawe zajście, którego ofiarą padł Feliks Nawrot, zamieszkały w tymże domu.

Nawrota wywołał z mieszkania znajomy jego Witold Brzywczyk (Dąbrowa Górnicza, Szkolna 15), oświadczając, iż ma ważny interes. Przez jakiś czas obaj mężczyźni rozmawiali spokojnie, wkrótce jednak rozmowa zamieniła się w kłótnię, a następnie bójkę.

Nagle w rękach Brzywczyka błysnął rewolwer i nim zdołano obezwładnić szaleńca, padły strzały. Zalany krwią Nawrot zwalił się z jękiem na ziemię. Nieznany lekarz stwierdził u niego ciężkie rany głowy i piersi. Nieprzytomnego Nawrota przewieziono do szpitala, Brzywczyka zaś aresztowano.

Ustaleniem tła krwawej rozprawy zajęła się policja.

Z zemsty

podpalił zagrodę swego chlebodawcy.

Wielką sensację wywołała wczoraj w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko 17-letniemu zbrodniarzowi Marjanowi Gasińskiemu, st. mieszkańcowi Moskarzewa, powiatu włoszczowskiego, oskarżonemu o podpalenie z zemsty zagrody swego chlebodawcy.

Gasiński, typ degenerata, który od młodości zdradzał inklinacje do występku, oddany został przez swych rodziców do pracy w majątku gospodarza Ignacego Kiki w Łośniu, w powiecie będzińskim.

Po kilku tygodniach pobytu Gasiński, mając przyobiecane od Kiki kupno ubrania, zażądał go, a spotkawszy się z odmową, uzasadnioną lenistwem i wogóle zbyt krótkim czasem jego pracy, przestał pracować i nikomu nic nie mówiąc, wydalił się ze wsi.

W dwa dni później w zagrodzie Kiki wybuchł w południe pożar, który wywołał we wsi zrozumiałą panikę.

Rzucono się do ratunku i pożar ugaszono bez większych strat, płomienie bowiem zdążyły objąć ledwie jedną część budynku, w której mieścił się chlew.

Podejrzenie padło odrazu na Gasińskiego, którego nieznośny charakter poznali mieszkańcy Łośnia, mimo krótkiego jego pobytu we wsi.

Podejrzenie okazało się słusznem.

Gasiński po aresztowaniu go nie zaprzeczył temu i nie krył się z tem, iż haniebnego czynu swego dokonał z zemsty.

Wczoraj Gasiński zajął ławę oskarżonych w sądzie okręgowym.

Młodociany wiek oskarżonego ochronił go od poniesienia surowej kary, na jaką zasłużył i sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Sąd sosnowiecki w Olkuszu

Sprawa posterunkowego Aleksiejewa.

4 b.m. Sąd okręgowy w Sosnowcu wyjeżdża na sesję wyjazdową do Olkusza w następującym składzie: przewodniczący wiceprezes J. Maciejewski, sędzia E. Kłodnicki, podprokurator T. Dąbrowski, oraz sekretarz E. Jeżewski.

Sesja trwać będzie do 10 bm. włącznie.

Prócz wielu innych spraw karnych o przestępstwa popełnione w powiecie olkuskim, 5-go b.m. rozpatrywana będzie głośna sprawa z oskarżenia posterunkowego Aleksandra Aleksiejewa, który niedawno temu dwoma strzałami z rewolweru położył trupem b. komornika rewiru olkuskiego, ś. p. Edwarda Jaroszewicza, podczas eksmitowania go na mocy wyroku sądu grodzkiego.

Pod pełnym gazem

z knajpy do paki.

Dzień wczorajszy był dniem wypłaty zarobków. Wbrew ogólnemu mniemaniu fakt ten nie dla wszystkich był jednakowo radosny, a już najmniej chyba dla policji, która musiała się mocno sfatygować uśmierzaniem wybuchów zbyt jaskrawej radości i temperamentu wczorajszych pijaków.

W komisarjacie będzińskim przytułek dla swych wytraconych z duchowej i fizycznej równowagi jestestw znaleźli pp. Miedziński Antoni, Cieśliński Kazimierz, Janoska Józef, Gołdyn Józef i Grzesiak Piotr.

Po wyspaniu się wszyscy ci panowie przyrzekli poprawę aż do następnego razu.

Bądźmy przyjaciółmi dzieci!

Z okazji „Tygodnia dziecka".

Trwający obecnie w Zagłębiu „Tydzień dziecka", o którym w Sosnowcu prawie zupełnie głucho, nasuwa nam kilka refleksyj, któremi pragniemy się podzielić z Czytelnikami.

Wprawdzie nie mamy sposobności oglądać w Sosnowcu takich obrazków jak w Warszawie, a zwłaszcza w Łodzi, kiedy to np. starsi torują sobie drogę do tramwaju, odpychając a nawet czasem spychając ze stopni tramwaju biedne dzieciaki, dążące do szkoły w strachu, że spóźnienie się spowoduje ostrą naganę ze strony nauczyciela, kiedy dziewczęta z tego powodu przychodzą do szkoły w zabrudzonych a nieraz podartych pończochach, ale i w naszem mieście niejednio biedactwo bywa często pchnięte przez niewiadomego przechodnia, a co więcej, często jeszcze skrzyczane za to, „że się plącze pod nogami".

Jakże kontrastowo inaczej dzieje się w niektórych krajach na Zachodzie, gdzie dziecko na ulicy nie czuje się osamotnione zdane na siebie wyłącznie.

W krajach anglosaskich np. a zresztą także w innych krajach zachodnio-europejskich ciesza się dzieci nietylko opieką wszystkich przechodniów, o ile pojawią się same na ulicy, ale na każdym kroku można ujrzeć dowody

bezinteresownej miłości

starszych do najmłodszego pokolenia.

Znane są wypadki, kiedy policjant zatrzymuje nieskończony sznur pojazdów na pryncypalnej ulicy, światowych metropolij, aby pozwolić przejść przez jezdnię małemu dziecku.

W Ameryce istnieje nawet specjalne stowarzyszenie

„przyjaciółek dzieci",

mające za zadanie pomaganie policji w godzinach przed rozpoczęciem zajęć szkolnych i po ich ukończeniu w przeprowadzaniu przez jezdnię uczniów i uczennic.

W Londynie, Nowym Jorku i innych miljonowych centrach rodzice nie obawiają się zupełnie wypuszczać na ulicę swoich pociech, zdążających do szkoły, wiedząc, że wszyscy bez wyjątku przechodnie, a przedewszystkiem funkcjonarjusze policji i tramwajów zaopiekują się niemi i że im

nawet w największym ruchu

włos spaść z głowy nie może.

Nie mamy pretensji, aby takie idealne stosunki mogły u nas zapanować odrazu, a nawet w najbliższej przyszłości.

Trudno wymagać, aby ludzie opryskliwi, źle wychowani, których u nas pełno, opiekowali się

cudzem dzieckiem,

jak to z uśmiechem na twarzy czynią na zachodzie; należałoby jednak oczekiwać, że przynajmniej nie będą im robili przeszkód, a nawet ich prześladowali, jak to często można zauważyć u nas. A ciekawe jest i to, że zarzut oburzającego stosunku do dzieci odnosi się w głównej mierze do tych ludzi, którzy

sami mają rodzinę

i z pewnością chcieliby, aby ich dzieci na ulicy nie spotkała żadna krzywda. Świadczy to wiele tylko o niezrozumieniu własnego interesu. Jeżeli bowiem każdy będzie dbał o cudze dziecko i ułatwiał mu wszystko, to samo spotka jego własne dziecko ze strony innych ludzi.

Jedynie Rosja traktuje swoje dzieci jak zbrodniarzy, ale chyba tam nie będziemy szukali dla nas wzorów. Dla nas drogowskazem powinna być w tym wypadku dobrotliwa i ochocza pomoc, jaką okazuje każdemu dziecku na ulicy kulturalny Albion i Ameryka.

Pokojowy nastrój Locarna zmącony przez ślązaka.

Zadzierzysty ślązak, p. Rajnhold L. (Wielkie Hajduki), pragnąc zmiany otoczenia, przyjechał do Sosnowca.

Nowych wrażeń szukał w restauracji „Locarno" tak intensywnie, iż wkrótce stracił rachubę wypitych kolejek, a że przytem trzymał się niebezpiecznego systemu picia w kratkę, rezultaty były opłakane.

Temperament i alkohol poniosły ślązaka, który z wyraźną niechęcią zaczął się odnosić do innych gości w restauracji.

Z interwencją pospieszyła policja, która z całą serdecznością udzieliła gościny p. Rajnholdowi w areszcie.

CENA pojedyńczego numeru **20 gr.** w prenumeracie miesięcznej **4 zł.** wraz z przesyłką pocztową.

OGŁOSZENIA: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: opisowe 50 groszy, reklamowe w tekście 40 gr., za tekstem 35 gr. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. wyraz, najmniej 1 zł. Ogłoszenia umieszczane są tylko na ostatniej stronie. Za przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Red. odpowiedzialny R. MANUGIEWICZ. Druk. L. Martynkowski i L. Nowak, Sosnowiec, Piłsudskiego 25. Wydawca: R. MANUGIEWICZ